Nr. 17. Kraków, sobota 18 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 17 stycznia.

Na pobojowisku pracy.

Czterdzieści cztery ofiar pociągnęła za sobą ostatnia katastrofa w Gniewinie. Wszelka nadzieja uratowania pozostałych w szybie znikła bezpowrotnie; gdy wody opadną, dobędzie się tylko 44 trupów.

Przyczyną katastrofy był tym razem zalew kopalni. 116 górników wjechało rano do do szybu, a tylko 72 uszło śmierci. Ci powinniby dokładne dać wyjaśnienia, zwłaszcza co do stanu kopalni w ostatnich dniach. Charakterystycznem jest, iż o zeznaniach ich dotychczas nic nie wiadomo. Władze górnicze, które wydawały komunikaty o przyczynach i rozmiarach katastrofy, przemilczają zupełnie opinię samych górników. Zapowiedziano natychmiastowe wdrożenie śledztwa. Czekamy na jego wynik z niecierpliwością.

Kto prawdziwie współczuje z bolem pozostałych wdów i sierot, czyje uczucie wzburzyło się na wiadomość o tragicznej ofierze z życia ludzkiego, złożonej w dani porządkowi kapitalistycznemu — ten musi żądać energicznego śledztwa! Nie przesądzamy, po czyjej stronie leży wina katastrofy. Chcielibyśmy nie wierzyć w uporczywie powtarzającą się pogłoskę, iż szybowi temu od dawna groziło niebezpieczeństwo i że mimo to przedsiębiorstwo kazało górnikom pracować dalej! Bezstronne i surowe śledztwo znajdzie winnych! A śledztwa takiego domagać się musi każdy człowiek w imię ludzkości i sprawiedliwości, domaga się cała klasa robotnicza w imieniu tylu wdów i sierot, domaga się cała opinia publiczna.

Namiestnik Czech hr. Coudenhove zapowiedział, iż śledztwo będzie tak długo prowadzone, aż winni zostaną wykryci i ukarani. Nie kwestyonujemy szczerości słów namiestnika czeskiego, ale cóż znaczą choćby najlepsze chęci wobec potęgi baronów węglowych?

Przypominamy, iż po strasznej katastrofie dnia 20 września 1900 r. w szybie „Frisch-Glück" zapowiedziano również śledztwo. Opinia publiczna wskazywała wówczas prawie jednozgodnie na przedsiębiorców kopalnianych, jako winowajców. Śledztwo wykryło winę, ale tylko w tych, którzy postradali życie.

Ostatnia katastrofa przepełniła miarę rozgoryczenia wśród robotników. Rachunek między nimi a baronami węglowymi jest już bardzo wysoki.

Gdyby zliczyć ludzi, którzy w ciągu ostatniego tylko lat dziesiątka padli ofiarą zachłanności i wyzysku magnatów węglowych, gdyby zliczyć zabitych i rannych na tem wielkiem pobojowisku pracy — to otrzymałoby się cyfry straszniejsze od najkrwawszej wojny. Niema prawie roku, w którymby austryackie kopalnie węgla nie pociągały za sobą ofiar. Mimo to wszystko właściciele kopalń, jedna z najpotężniejszych klik wyzyskiwaczy w Austryi, opierali się dotychczas wszelkim usiłowaniom wprowadzenia do kopalń, tych prawdziwych mordowni ludzkich, jakichkolwiek przepisów, mających na celu ochronę zdrowia i życia górników. Setki trupów i rannych, łzy wdów i sierot, pozostały niepomszczone.

Baronowie węglowi uważali się zawsze za stojących poza prawem, kpili sobie z ofiar, a jedyną oznaką ich „ludzkich uczuć" było wystawianie kaplic pomordowanym przez siebie górnikom.

Dlatego to dziś właśnie pod wrażeniem ostatniej katastrofy cała opinia zwraca uwagę na śledztwo i domaga się, by było ono surowe i bezstronne, by winni zostali ukarani bez względu na klasę, do której należą. Tego dokazać może tylko dochodzenie prowadzone w pełnem świetle dnia, przez osobną komisyę, w którejby zasiadali i reprezentanci górników.

Wielkie światowe pobojowisko pracy rokrocznie zalegają setki ofiar. Dla kultury i postępu niosą życie swe w dani miliony bezimiennych bohaterów, zakopanych za życia głęboko pod ziemią, nieznanych dla świata, o których nazwiskach wówczas chyba tylko świat się dowie, gdy krwią przypieczętują swe posłannictwo.

* * *

Wiadomości z giełdy: Skutkiem śniegu i oziębienia się temperatury poprawiły się znacznie stosunki na rynku węglowym. Akcye kopalń węglowych idą w górę. Ceny węgla podskoczyły. Baronowie węglowi zacierają ręce.

A w szybie gniewińskim, zalanym wodą, spoczywają trupy 44 górników. Dotychczas jeszcze nie można ich było wydobyć.

Błędne koło.

Onegdaj wygłosił we Lwowie w Towarzystwie politechnicznem p. asystent Ossowski odczyt o przyszłości przemysłu krajowego. Szukał on powodów braku rozwoju przemysłu w Galicyi i nie złożył winy ani na publiczność, ani na autonomię, „a co do rządu austryackiego, ten nam nie da przemysłu, bo to nie leży w jego interesie"...

Gdzież więc przyczyny nędznego stanu przemysłu naszego? Oto w tem, że na czele akcyi uprzemysłowiania stoją ludzie, którzy się na tem nie rozumieją! Tak sądzi prelegent.

A potem powiada:

„O dźwignięciu przemysłu krajowego będzie można mówić wtedy, gdy w społeczeństwie wytworzy się silny i inteligentny stan przemysłowo-techniczny i przemysłowo-handlowy. Technikom nie powinno chodzić o tytuł „inżyniera nauk technicznych", ale o to, żeby wytworzyć mogli silny i zwarty stan przemysłowy, a wtedy do nich będzie należeć przewodnictwo w pracy narodowej".

Cytujemy wedle sprawozdania „Kuryera lwowskiego".

I niechże tu nieszczęśliwy obywatel galicyjski będzie mądry z tej logiki! Skądże wytworzy się w społeczeństwie silny stan przemysłowców i handlarzy, skoro ci ludzie przecież w powietrzu niejako — bez przemysłu, wisieć nie mogą!

Jakże inżynierowie mają być „zwartym stanem przemysłowym", skoro nikt inny dzisiaj w kraju nie da im utrzymania, jak tylko posady biurokratyczne!

Podobny pogląd jest — delikatnie mówiąc — naiwny, bo z braku inżynierów nie podupadł jeszcze żaden przemysł; raczej brak dobrych robotników może tu zaważyć na szali.

P. Ossowski nie wniknął w istotę przemysłu, dla którego potrzeba jeszcze całkiem czego innego niż inteligentnych fachowców.

Przedewszystkiem chodzi o wielki kapitał, potem o taniość produkcyi wobec danych cen rynku zbytu. Na taniość tę wpływają zaś materyał surowy, środki komunikacyjne i siła robocza. Możnaby mieć bardzo dobry wielki przemysł na razie bez inżynierów polskich, byle były kapitały, robotnicy kwalifikowani i t. d. t. j. wszystkie inne warunki.

„Zwarty stan przemysłowców" wytworzy się — o to niech ludzi głowa nie boli — skoro tylko będą fabryki prosperowały, a czy właścicielami tych fabryk będą lekarze, czy żydzi, czy chłopi, to bardzo mało będzie nas obchodziło.

Przez stanowcze twierdzenia w guście takich, jak wyżej zacytowaliśmy, nie posunie się sprawa przemysłu ani o jeden krok, a wytwarza się tylko fałszywe pojęcia wśród społeczeństwa.

Przegląd polityczny.

— **Walka przeciw cłom zbożowym.** W komisyi, wybranej przez parlament niemiecki dla obrad nad nową taryfą celną, zawrzała już na dobre walka między socyalnymi demokratami a lichwiarzami zbożowymi. Większość komisyi, złożona z junkrów pruskich, usiłuje za pomocą najrozmaitszych sztuczek ubijać wnioski socyalnych demokratów, zwrócone przeciw nowej taryfie, i ograniczać dyskusyę, celem jak najszybszego załatwienia projektu rządowego. Wskutek tego na przedostatniem już posiedzeniu przyszło do ostrego konfliktu między posłami socyalistycznymi a większością komisyi.

Posiedzenie komisyi rozpoczęło się od obrad nad poprawką Bebla, wniesioną do § 1 taryfy i żądającą: Zniesienia ceł od towarów importowanych z zagranicy, jeżeli takie same towary niemieckie sprzedawane są za granicą taniej, aniżeli na rynku niemieckim.

W uzasadnieniu tej poprawki zaznacza tow. Molkenbuhr, iż zwraca się ona przeciw wyzyskowi, uprawianemu przez kartele na konsumentach.

Dyskusya nad poprawką tą jeszcze się nie rozpoczęła, gdy przewodniczący komisyi stawia nagle pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi, który równie szybko, jak na komendę, został przez junkrów uchwalony.

Tow. Singer energicznie protestuje przeciw postępowaniu przewodniczącego, mającemu na celu uniemożliwienie dyskusyi.

Przewodniczący Kardorff (krzyczy): Wypraszam sobie wszelką krytykę mego postępowania.

Tow. Singer: Wypraszam sobie, by nas tu w ten sposób traktowano. Żądam, by wniosek nasz 1a przyjęto jako ustęp 4 do § 1.

Przewodn.: To jest niedopuszczalne.

Tow. Singer: Słyszę to, nie potrzebuje pan tak krzyczeć. Potrafimy za każdą tego rodzaju sztuczkę większości odpłacić się w dziesięciokrotny sposób.

Po krótkiej formalnej dyskusyi poprawka Bebla została odrzuconą.

Tow. Singer stawia wniosek formalny, żądający, by wnioski na zamknięcie dyskusyi poparte były poprzednio przez 5 posłów, za-

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

12)

Wcale go to nie rozśmieszyło i bardzo poważnie odpowiedział:

— Ach, proszę, pozostawcie na później zmianę ubioru. Pradziad mój jest badaczem starożytności i najprzyjemniej byłoby mu zobaczyć was tak, jak wyglądacie obecnie. Przytem, jakkolwiek nie mam prawa udzielać wam przepisów postępowania, to jednak zdaje mi się, że nie powinniście pozbawiać ludzi przyjemności obserwowania waszego stroju, przebierając się w zwykłe nasze ubranie. Przyznajcie, że mam racyę — dokończył z wielką powagą.

Ja wprawdzie nie poczuwałem się do obowiązku odgrywania wobec tych ludzi rozkochanych w pięknie roli straszydła, lecz czułem, że napotykałem na przesąd nieprzezwyciężony i nie miałem bynajmniej chęci zrażenia sobie z tego powodu mego nowego przyjaciela.

Odpowiedziałem więc:

— Ależ rozumie się, całkiem słusznie!

— A teraz — począł uprzejmie — możebyście się chcieli rozejrzeć wewnątrz tych magazynów? Pomyślcie, może wam czegoś potrzeba?

— Czy mógłbym tu dostać fajkę i trochę tytoniu?

— Naturalnie — potwierdził żywo — jakże głupio z mej strony, że sam o tem nie pamiętałem. Bob też zawsze powiada, że my, niepalący, jesteśmy egoistami i zdaje się, że ma słuszność. Lecz oto możemy nabyć potrzebnych artykułów.

Zatrzymał konia i zeskoczył z wózka, a ja za nim. Właśnie przechodziła cudownie piękna kobieta, w bogatych i barwnych jedwabiach, przyglądając się po drodze wszystkim wystawom.

Dick zwrócił się do niej:

— Czy nie byłabyś tak dobrą potrzymać nam na chwilkę konia?

Skłoniła głowę z uśmiechem i poczęła ślicznemi rękami głaskać szyję konia.

— Co za czarowne stworzenie! — rzekłem do Dicka, wchodząc do magazynu.

— Kto? Nasz stary siwek? — spytał, mrużąc figlarnie oczy.

— Cóż znowu! Ta złotowłosa piękność.

— Tak, jest nią w istocie — potwierdził. — Na szczęście jest ich dość, aby każdy Jaś znalazł swą Małgosię; inaczej przychodziłoby nieraz do walki. A mimoto — dodał, stając się nagle bardzo poważnym — pomimo to, nie mógłbym twierdzić, że się bez tego obchodzi. Miłość, to taka niemądra rzecz, odrzuca wszelkie argumenta, a upór jej i samowola częściej się przejawiają, niż nasi moraliści sądzą.

I jeszcze posępniej się zamyślając, mówił:

— Dopiero przed czterema tygodniami wydarzyła się tu w pobliżu nieszczęsna afera miłosna, którą ostatecznie przypłaciło życiem dwóch mężczyzn i jedna kobieta, a która nam wszystkim na długi czas zasępiła życie. Proszę mnie teraz nie pytać o bliższe szczegóły. Kiedyś je wam sam opowiem.

Tymczasem weszliśmy do sklepu z wielką ladą i drewnianemi półkami na ścianach. Całe urządzenie zgrabne, lecz zupełnie proste i mało się różniące od innych, znanych mi sklepów. Dwoje dzieci czuwało tu nad towarami — ciemnowłosy chłopczyk, mogący liczyć lat dwanaście, zaczytany w książce i ładna dziewczynka, o rok może starsza, a także w książce zagłębiona. Najwidoczniej było to rodzeństwo.

— Dzień dobry, mali sąsiedzi — przywitał ich Dick. — Mój przyjaciel potrzebuje fajki i tytoniu. Czy możecie nam tego dostarczyć?

— Naturalnie — odparła dziewczynka skromnie, a tak wdzięcznie, że rozkosz była na nią patrzeć. Chłopczyk odłożył książkę i począł się ciekawie przyglądać memu cudzoziemskiemu ubraniu, lecz wkrótce odwrócił głowę, jakby sobie uświadomił, że niegrzecznie się zachowuje.

— Kochany sąsiedzie — spytała dziewczynka z najpoważniejszą minką, jaką kiedykolwiek przybrało dziecko, bawiąc się „w kupowanie" — jakiego tytoniu sobie życzycie?

— Latakia — odpowiedziałem, mając wrażenie, że bawię się z dziećmi i z ciekawością czekałem, czy, zamiast tytoniu, nie otrzymam jakiej dziecinnej zabawki.

Dziewczynka jednak zdjęła z półki zgrabny koszyczek i napełniwszy go tytoniem, postawiła przedemną na ladzie, a wówczas po woni i wyglądzie przekonałem się, że mam przed sobą wyborny gatunek Latakia.

— Ale on jeszcze nie zważony — zauważyłem — ileż mam wziąć?

— Jabym wam radziła — rzekła dziewczynka — abyście sobie napełnili dobrze tytonierkę, bo po drodze trudno będzie o ten gatunek. A gdzie macie tytonierkę?

Przeszukawszy kieszenie, wydobyłem kawał płótna, zastępującego u mnie tytonierkę. Dziewczynka spojrzała z widocznem lekceważeniem i rzekła:

— Kochany sąsiedzie, ja mogę wam dać coś znacznie lepszego, niż ten łachman płócienny.

Tanecznym krokiem poskoczyła w głąb sklepu, a wracając, szepnęła coś bratu, który skinął głową i wyszedł. Dziewczynka, ująwszy w dwa palce czerwony, safianowy woreczek, bogato wyszywany, podała mi go:

— Proszę, weź gościu ten, który ja wybrałam, bo jest ładny i wiele się w nim zmieści tytoniu.

To rzekłszy, napełniła woreczek i kładąc go przedemną, mówiła dalej:

— A teraz przejdźmy do fajki. Lecz tę musicie sobie sami wybrać. Właśnie otrzymaliśmy trzy bardzo piękne.

Znów wybiegła, a za chwilkę wróciła z fajką szeroką a płytką, artystycznie wyrzeźbioną z twardego drzewa, wykładaną złotem i drogimi kamieniami. Jednem słowem, najpiękniejsza i najwspanialsza fajka, jaką kiedykolwiek widziałem, przypominająca najlepsze wyroby japońskie, lecz znacznie je przewyższająca.

— Ależ! — zawołałem, przyjrzawszy się temu cacku — zbyt ona dla mnie wspaniała i nadałaby się chyba dla którego z panujących. Jabym ją zresztą zgubił niezadługo, bo zwykle gubię wszystkie moje fajki.

— Więc się sąsiadowi nie podoba — spytała dziewczynka, widocznie przygnębiona.

— Owszem, bardzo mi się podoba.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nim oddane będą pod głosowanie. Do podobnych sztuczek, jak poprzednia, nie można dopuścić. Nie chcemy przewlekać dyskusyi, tylko żądamy szczegółowych obrad; jesteśmy za to odpowiedzialnymi przed krajem.

Przewodniczący sprzeciwia się temu wnioskowi, który został przez większość odrzucony.

Reszta posiedzenia również wypełniona była ustawicznemi utarczkami z większością komisyi, która z prawdziwie junkierską zaciekłością odrzucała wszystkie wnioski socyalnych demokratów i wolnomyślnych; z junkrami głosowali również posłowie z centrum.

Na posiedzeniu komisyi, odbytem we środę dnia 15 bm., przyszło ponownie do żywej wymiany słów między socyalnymi demokratami a większością. Posłowie socyalistyczni stawiają do każdego paragrafu taryfy mnóstwo poprawek, żądając nad każdą z osobna szczegółowej debaty. Wobec tego junkrzy pruscy w komisyi nie posiadają się ze złości i zapomocą wszelkich, sprzecznych z regulaminem sztuczek, usiłują uniemożliwiać dyskusyę i wnioski socyalnych demokratów odrzucają.

Środowe posiedzenie rozpoczęło się od obrad nad drugim wnioskiem posła Bebla, by do § 1 przyłączyć, jako § 1 b, postanowienie, iż wielcy właściciele ziemscy, posiadający ponad 100 hektarów, mają płacić państwu za 1 hektar gruntu kwotę 10 razy wyższą od cła, nałożonego na cetnar pszenicy.

Wniosek ten został przez większość odrzucony, podobnie jak i trzeci wniosek Bebla, żądający dołączenia do § 1. jako § 1 c, postanowienia, iż każdy, kto sądzi, iż niesłusznie zapłacił cło, ma prawo wnieść skargę o odszkodowanie.

Mimo sztuczek większości, socyalni demokraci jednak, stawiając do każdej pozycyi z osobna liczne poprawki, obrady nad tą taryfą potrafią odwlec w nieskończoność.

= **Austrya i Rosya przeciw Niemcom.** „Polit. Corresp." donosi z Petersburga: Austro-węgierski ambasador baron Aehrenthal odbył konferencyę z rosyjskim ministrem skarbu Wittem, w sprawie projektu taryfy celnej, wniesionej przez rząd niemiecki w Reichstagu. Konferencya miała dotychczas tylko charakter informacyjny.

= **Manifest za powszechnem prawem wyborczem w Belgii** wydali opozycyjni członkowie parlamentu belgijskiego, t. j. socyaliści, radykali i liberali. Manifest ten nosi podpisy 57 posłów i 34 senatorów. Wzywa on do walki za powszechnem, równem prawem wyborczem i do utworzenia w tym celu funduszu walki o powszechne głosowanie. Równocześnie brukselski dziennik socyalistyczny „Peuple" ogłasza pierwszy wykaz składek na ten fundusz; suma tych pierwszych składek przenosi 10 tysięcy franków.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kolejarzy. Nowo ukonstytuowana krakowska grupa miejscowa Stowarzyszenia zawodowego kolejarzy z dniem 1 grudnia 1901 r. otwarła własny lokal przy ul. Rakowickiej l. 3, III piętro. Członkowie zarządu urzędują w lokalu grupy codziennie, począwszy od godz. 7 wieczorem. Z dniem 1 grudnia z. r. oddało się także do użytku członków bibliotekę grupy miejscowej, na warunkach objętych regulaminem, załączonym do każdej książeczki uczestnictwa. Do użytku członków znachodzą się w lokalu grupy zawsze świeże dzienniki i pisma zawodowe.

W Podgórzu otwartą została stacya płatnicza z dniem 1 stycznia 1902 roku. Kierownikiem tejże jest Franciszek Cefal, który urzęduje w lokalu własnym przy ulicy Lwowskiej l. 11.

W Tarnopolu powstała stacya płatnicza z dniem 1 stycznia br. Członkowie z Tarnopola, należący dotąd do Krakowa lub Stanisławowa, przenieśli się do własnej stacyi.

W Czortkowie została stacya płatnicza z dniem 1 stycznia br. rozwiązaną. Członkowie czortkowscy przystąpią do grupy w Krakowie lub Stanisławowie.

W Czerniowcach od dnia 1 stycznia 1902 r. można w lokalu stacyi płatniczej czytać codzienny „Naprzód" i „Arbeiter-Zeitung."

Sekretaryat galicyjski organizacyi kolejarzy ogłasza: W ciągu pierwszego kwartału winny się odbyć zgromadzenia, bądź to publiczne, bądź poufne, we wszystkich stacyach płatniczych w Galicyi. Porządek dzienny: „Fundusz prowizyjny a kolejarze". Koszta urządzenia zgromadzeń ponoszą stacye płatnicze, koszta referenta zarząd centralny. Uprasza się o podanie w tym celu propozycyi ze strony stacyj płatniczych, co do daty odbycia tychże, zaznaczając, iż 26 stycznia zgromadzenie w Czerniowcach, 2 lutego w Jaśle. Reszta niedziel stoi do dyspozycyi. Ze względu na ważność sprawy pożądanem było urządzanie zgromadzeń publicznych.

Przymusowe stowarzyszenia górnicze w Galicyi. Starostwo górnicze zarządziło w myśl ustawy z r. 1896 utworzenie stowarzyszenia górniczego, do którego mają należeć wszyscy właściciele kopalń wosku ziemnego, tak obecnie istniejących, jak też w przyszłości powstać mających w okręgu urzędu górniczego okręgowego w Drohobyczu, oraz wszyscy robotnicy, zatrudnieni przy tych kopalniach i przy zakładach i urządzeniach, podlegających nadzorowi władzy górniczej, a z ruchem kopalń wosku ziemnego w ścisłym związku pozostających. To stowarzyszenie górnicze ma rozpocząć swoją czynność w przeciągu sześciu miesięcy.

Emigracya do Argentyny. Władze austryackie ogłaszają następujący komunikat: Na podstawie autentycznych informacyj, widoki emigracyi do Argentyny są obecnie bardzo złe. W ogólności sytuacya ekonomiczna kraju jest niekorzystną. W handlu panuje zupełny zastój. Wielkie firmy eksportowe były zmuszone do wydalenia części swego personalu, wskutek czego panuje bezrobocie i zniżenie płacy. Mimoto Argentyna stara się zachęcać w Europie do emigracyi. I tak np. przed niedawnym czasem doniesiono, że w Argentynie postanowiono wielkie pasma ziemi oddać na osiedlanie i emigrantom udzielać znacznych korzyści. Później pokazało się jednak, że taka uchwała wcale nie zapadła i że nawet podobnej ustawy nie przedłożono. Zarobek jest bardzo trudny, przyczem ludność cierpi wiele wskutek wysokich podatków. Szczególnie ma to miejsce w koloniach, w terytoryum Misiones, gdzie panuje posucha i plaga z powodu mrówek. Oprócz tego komunikacye są bardzo złe. Nawet prasa argentyńska przedstawia sytuacyę emigrantów — szczególnie zaś klasy pracującej, jako bardzo smutną i gani w sposób stanowczy szczególnie sądownicze stosunki. Z wszystkich tych powodów należy ostrzegać przed emigracyą do Argentyny. Ministerstwo spraw wewnętrznych widziało się też spowodowanem do instruowania szefów krajów w tym duchu.

Z sali sądowej.

Jak Ehrenberg płaci honorarya. Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie powiatowym cywilnym rozprawa przeciw Kazimierzowi Ehrenbergowi, pozwanemu przez p. Maryę z Grottgerów Sawiczewską o zapłatę 240 K. tytułem honoraryum za tłumaczenie z niemieckiego powieści pt.: „Król karciarzy." Ehrenberg nie tylko nie chce płacić za tłumaczenie, lecz nie zwrócił dotąd p. Sawiczewskiej manuskryptu.

Zastępca pozwanego, adw. dr. Flach, przeczy, by Ehrenberg zobowiązywał się zapłacić p. Sawiczewskiej kwotę 240 K za tłumaczenie, które miał zamieścić w „Głosie narodu" tylko wtedy, jeśli się będzie do druku nadawało i jeśli się znajdzie dla niego miejsce w dzienniku. Wnosi o oddalenie skargi powódki.

Adw. dr. Oberländer, zastępca p. Sawiczewskiej, wyjaśnia, że umowa między p. Sawiczewską a Ehrenbergiem była tej treści, że za dostarczony mu manuskrypt, obejmujący 48.000 wierszy, zobowiązał się Ehrenberg zapłacić p. Sawiczewskiej ryczałtowo kwotę 240 K, tj. po 5 h od wiersza. Dowodu na to dostarczy przesłuchanie stron.

Sąd uchwalił dopuścić dowód z przesłuchania stron na treść umowy między stronami co do zamówienia tłumaczenia z niemieckiego powieści pt.: „Król karciarzy" i co do wynagrodzenia za to tłumaczenie.

Celem przeprowadzenia tego dowodu odroczono rozprawę na 24 bm.

Na tle uwalniań przy asenterunku wojskowym rozegrał się dnia 16 b. m. przed krajowym sądem karnym proces o oszczerstwo przeciw Jakubowi Klappholzowi, 21-letniemu „belfrowi" z Wiśnicza.

Dnia 3 lipca 1901 r. wpłynął do komendy I korpusu w Krakowie list anonimowy napisany w żargonie żydowsko-niemieckim zaopatrzony sfingowanym podpisem „Fruchtman", w którym zarzucono niepodanym imiennie lekarzom wojskowym i majorowi, wchodzącym w skład komisyi wojskowej t. zw. Überprüfungs-commission w latach 1900 i 1901 r. wyznaczonej do badania popisowych, iż pobierali kwoty 150 zł. w roku 1901 i kwoty 120 zł. w roku 1900 za uwolnienie Heschla Steuera z Wiśnicza. Wskutek tego listu stawał jako oskarżony o zbrodnię oszczerstwa Jakób Klappholz. Oskarżał dr. Ptaś, przewodniczył radca Błonarowicz, bronił dr. Oberländer. Prokuratorya zarzucała obwinionemu, że listem tym oczernił c. k. starszego lekarza sztabowego dra Józefa Hendla, c. k. lekarza pułkowego Neschlinga i c. k. majora Muzykę o zbrodnię przyjęcia podarunków w rzeczach urzędowych z § 383 kod. kar., gdyż popełnienia tego czynu przez wspomnianych wojskowych, oskarżony nawet upozorować nie jest w stanie. Oskarżony oświadczył przy rozprawie, że dowodu prawdy prowadzić nie będzie, ponieważ autorem listu nie jest. Atoli znawca pisma p. Stanisław Gajczak, orzekł, iż list pochodzi niewątpliwie z ręki oskarżonego, co też trybunał również sam na podstawie oględzin uznał. Wobec tego zapadł wyrok zasądzający oskarżonego za oszczerstwo na osobie starszego lekarza sztabowego Hendla, na trzy miesiące ciężkiego więzienia. Co do lekarza pułkowego Neschlinga i majora Muzyki, nie przyjął sąd oszczerstwa, gdyż sąd nie przyjął, by list do nich się również odnosił. Oskarżony zgłosił zażalenie nieważności. Ciekawem jest w tej sprawie, że o autorstwo listu podejrzywano kilku innych młodych żydów z Wiśnicza i że wedle twierdzenia obrońcy, młodzi żydzi, którzy uczyli się pisać u tego samego nauczyciela szkoły bar. Hirscha w Wiśniczu, mają pismo bardzo podobne, tak że łatwo może powstać nieporozumienie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 stycznia 1509. Zawarcie pokoju z Moskwą w Wilnie. — 1701. Fryderyk I. koronuje się na króla pruskiego. — 1772 Rewolucya w Kopenhadze. — 1790. Odkrycie pierwszego księżyca Uranusa. — 1871. Proklamacya państwa niemieckiego w Wersalu.

Dziś w teatrze: „Car jedzie", sztuka w 1 akcie Józefa Maskoffa. „Mężczyzna", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej (nowość). Afisz w ogłoszeniach na str. 4 dzisiejszego numeru „Naprzodu".

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Jasełka". — O godz. 7 wieczorem: „Car jedzie". „Mężczyzna".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Zarys poglądów filozoficznych w pierwszych 15 wiekach naszej ery".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład tow. Karola Nachera: „Zabezpieczenie starości".

Sprawa ewakuacyi Wawelu doznaje nowych trudności. Jakkolwiek kraj już się zgodził był na wszystkie żądania wojskowości w sprawie zastąpienia Wawelu nowymi budynkami wojskowymi, rości sobie wojskowość znów nowe pretensye. Żąda mianowicie, aby dla nowego szpitala wojskowego, koszar, sądu wojskowego, aresztu garnizonowego i budynku augumentacyjnego, zabezpieczyć dojazdy, oświetlenie, wodociągi i kanalizacyę. Koszta wszystkich tych urządzeń wyniosą przeszło 200.000 koron. Wydział krajowy chce przerzucić ten wydatek na gminę krakowską, która, jak wiadomo, znajduje się w ciężkich warunkach finansowych. Krakowska Kasa oszczędności, będąca instytucyą miejską, poświęciła na ewakuacyę Wawelu 800.000 koron. Miasto Kraków nie ma więc obowiązku ponoszenia dalszych kosztów.

Celem definitywnego załatwienia kwestyi odbędzie się, jak już donieśliśmy, wspólna konferencya delegatów Krakowa, wydziału krajowego i ministerstwa wojny.

„Kolejarza" nr 2 (rok III) z dnia 15 stycznia br. wyszedł już z druku i został przez prokuratoryę skonfiskowany w dziesięciu miejscach. Prokurator pokonfiskował tym razem artykuły, korespondencye i notatki kronikarskie, omawiające nadużycia na kolejach.

Ostatni numer „Kolejarza", obejmujący już ośm stronic druku, przedstawia się niezwykle interesująco; zawiera on następujące artykuły: Noworoczny awans. Projekt zmiany statut funduszu prowizyjnego. „Ecce homo" (typy niewolników kolejowych). Biurokratyczne krętactwo. Nadto zawiera ten numer liczne korespondencye „Z przestrzeni i warsztatów", tudzież bogatą kronikę. Do nabycia w administracyi, ul. Długa l. 34.

Z teatru komunikują nam: Z dzisiejszych premier artyści nasi odbyli wczoraj próbę generalną. W dramacie J. Maskoffa „Car jedzie!" grać będą panie: Wójcicka, Senowska, Jutkiewicz i Sokolicz, panowie: Bednarczyk, Walewski, Mielewski, Zelwerowicz i Senowski.

W sztuce 3-aktowej p. Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej „Mężczyzna", cztery wielkie role wykonają pan Sobiesław, panie Wysocka, Przybyłkówna i Ordonówna.

Stow. „Chór robotniczy" w Krakowie urządza w niedzielę 19 bm. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych wieczorek muzykalno-deklamacyjny z programem: 1. a) „Hasło", b) „Nasza pieśń" chór. 2. Koncert na cytrach. 3. Monolog — „Niepocieszony Wojtek", Junoszy. 4. „Rzeczka" chór. 5. Tańce. Początek o godz. pół do 8 wieczór.

Wieczór uroczysty ku uczczeniu 39 rocznicy styczniowego powstania, odbędzie się we środę, dnia 22 stycznia br. w sali „Sokoła". Na program złożą się: odczyt o czynach walecznego oddziału generała Różyckiego, obfita część muzykalno-wokalna, oraz obraz z żywych osób, przedstawiający jedną ze scen bohaterskiej walki o wolność i niepodległość, stoczonej w roku 1863 i 64. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Porządki w piekarni hygienicznej. Członkowie towarzystwa piekarni hygienicznej wnieśli onegdaj do sądu handlowego w Krakowie pisemne doniesienie karne na członków rady nadzorczej i dyrekcyi, z powodu nie przedłożenia księgi członków do publicznego przeglądu. Sprawę ma rozstrzygnąć trzeci senat handlowy pod przewodnictwem nadradcy Kawskiego.

Zagadką jest, dlaczego p. Jahn ukrywa teraz przed interesowanymi księgę członków... Ustawa w interesie ochrony rzetelnej gospodarki finansowej nakazuje, że księgę tę należy każdemu pokazać, pod rygorem grzywien sądowych.

Wspomnienie pośmiertne. W Opawie zmarł dnia 13 bm. tow. Józef Metzner, śląski krajowy mąż zaufania niemieckiej organizacyi socyalno-demokratycznej, oraz komisyi zawodowej. Zmarły przez szereg lat czynnym był w organizacyi partyjnej w Cieszynie i dopiero przed dwoma laty przeniósł się do Opawy. Był on jednym z najsympatyczniejszych towarzyszów na Śląsku. Z polską organizacyą socyalistyczną łączyły go zawsze serdeczne węzły przyjaźni i życzliwości, jakkolwiek nie władał polskim językiem. Zecer z zawodu, zapadł on na chorobę proletaryatu: suchoty. Agitacya wyborcza, której się oddał z całym zapałem, podkopała jego siły tak, że w ostatnich czasach nie mógł brać czynnego udziału w ruchu. Po długich cierpieniach zmarł w 28 roku życia. Zgon jego wielce zasmucił śląskich towarzyszów. Cześć jego pamięci!

Jak chłopi umierają. We wtorek 14 b. m. wypuszczono z powszechnego szpitala w Przemyślu starego, 70-letniego chłopa z Rozwiązowic pod Jarosławiem, po wyleczeniu go, aby wracał do swojej gminy. Cały majątek biedaka wynosił 20 halerzy. Poszedł więc starowina piechotą, podpierając się kijem, powoli, z myślą, że może już niedługo złoży swoje kości u „swojaków". Los widać zazdrościł mu i tej odrobiny pociechy. Noc zaskoczyła staruszka w drodze za wsią Małkowicami, a noc była to ciężka, z zadymką śnieżną i siarczystym mrozem. Błąkał się starowina po zawianych drogach, zapadał w śnieżne zaspy i coraz mniej mu starczyło sił do walki z rozhukanym żywiołem, któremu też uległ. Na drugi dzień rano jadący chłopi znaleźli ciało staruszka zesztywniałe, zimne, bez życia... Sprowadzono z Przemyśla komisyę sądową, pokrajano trupa, skonstatowano śmierć przez zamarznięcie i na obcej ziemi pochowano biedaka. Ot zwykły los chłopski!

Weksle księżnej Ludwiki Koburskiej. Pod tym tytułem rozpoczęła „Arbeiter-Zeitung" druk artykułów, zawierających sensacyjne szczegóły z procesu porucznika Gezy Mattachicha-Keglevicha, skazanego na 6 lat ciężkiego więzienia za sfałszowanie weksli ks. Ludwiki Koburskiej i arcyksiężnej Stefanii. „Arb.-Ztg" udowadnia na podstawie wielu nieznanych dotychczas szczegółów, że wina Mattachicha nie została jeszcze udowodnioną i że zachodzi możliwość, iż skazano człowieka niewinnego. Artykuł został w kilku miejscach skonfiskowany przez prokuratoryę wiedeńską. Sprawa oprze się wkrótce o parlament.

Przywóz zboża do Austro-Węgier. Od czasu zniesienia obrotu mlewa importowano do Austro-Węgier, z wyjątkiem lat wybitnego nieurodzaju, jak w r. 1897, tylko w bardzo rzadkich wypadkach wyjątkowych zagraniczną pszenicę. Zeszły rok figuruje w sprawozdaniach rządowych, jako rok średniego urodzaju. Mimo to jednak już teraz, w styczniu, okazało się zapotrzebowanie zagranicznej pszenicy. Na wiedeńskiej giełdzie zbożowej zakupiono znaczne ilości serbskiej, a na budapeszteńskiej zakupiono równie pokaźną ilość pszenicy rumuńskiej. Na ceny zboża zakupy te jeszcze nie wywarły wpływu.

Burza, która szalała w Wiedniu dnia 16 bm., zrządziła w całem mieście ogromne szkody. Wicher, przybierający chwilami siłę orkanu, zrywał dachy, obalał kominy i gzymsy, wskutek czego mnóstwo przechodzących osób odniosło ciężkie lub lżejsze zranienia. Na Franzensringu szalał wicher najbardziej, rzucając mnóstwo osób, mężczyzn i kobiet, o ziemię. Chwilami musieli przechodnie kłaść się na ulicę, by uchronić się od porwania przez wicher. Na linii kolejowej wicher przewrócił pięć wozów ciężarowych i zerwał z nich dachy W wielu ulicach komunikacya została zupełnie prawie zatamowaną. Mnóstwo domów pozbawionych jest prawie dachów, druty telefoniczne i telegraficzne porwane. Szkody, nie dające się na razie obliczyć, są bardzo znaczne.

Wydalania cudzoziemców z Górnego Śląska. W trzecim kwartale 1901 r. wydalono z regencyi opolskiej **272** zagranicznych obywateli; w 64 wypadkach wydalenie nastąpiło za „złamanie kontraktu" z przedsiębiorcami.

Mimo tych masowych wydalań są Austrya i Niemcy mocarstwami „zaprzyjaźnionemi".

Głodujący robotnicy przy budowie katolickiego kościoła. Do „Gazety Robotniczej" donoszą z Saksonii: W mieście Kamenz budują kościół; olbrzymia budowa już jest na ukończeniu, cieśle, dekarze i malarze usiłują wykonać resztę robót, lecz osłabieni głodem, ledwie się dźwigają. Od sześciu tygodni nie dostali ci ludzie wypłaty, majster ciesielski z rozpaczy, że od przedsiębiorców nie otrzymał pieniędzy na wypłatę dla swych ludzi, palnął sobie w łeb. Czy przy budowie kościoła inni majstrowie mają tak samo zrobić? a głodni robotnicy, czy mają zadowolnić się słowami: „Bóg zapłać?"

Głód na Górnym Śląsku. Z Dębu na Górnym Śląsku piszą do „Gazety Robotniczej": Głód daje się we znaki do tego stopnia, że już dzieci świniom żywność odbierają. Pewien górnik nakarmił swoje głodne dzieci, kiedy wołały jeść, oskrobinami od kartofli. Dzieci pochorowały się i wymiotowały. Biedny ojciec jakoś ma lepszy żołądek, bo i oskrobiny nasyciły go bez złych skutków. Nie wiedział jednak, że jego dzieci są delikatniejsze od prosiaków. Zresztą cóż miał robić, kiedy teraz tylko trzy szychty robi i to nie zawsze. Może kto nie wierzy, to prosimy aby się zgłosił o adres do redakcyi „Gazety Robotniczej". Biedak ten jest prawowitym Niemcem. Widzimy, że „Vaterland" nie żywi nawet swoich drobnych dziatek.

Nieudała ucieczka szpiega Zalewskiego. Zalewski, szpieg rosyjski, siedzący w przemyskich więzieniach, chciał za pomocą przekupienia je-

jednego z dozorców zbiedz z więzienia. Odkryto jednak cały plan, wyłapano dwa listy, pisane przez Zalewskiego do **Kijowa**, i list pisany do Zalewskiego, a zawierający w sobie 100 koron. Dozorcę, który dostarczał Zalewskiemu listy, usunięto natychmiast ze służby.

Z doli robotniczej. W miejscowości Schwäb. Gmünd, jak donosi „Rems.-Ztg.“, rozegrał się przed kilku dniami wstrząsający dramat, którego wina spada wyłącznie na jednego z miejscowych fabrykantów biżuteryj. Robotnik złotnikarski A. **Hirsch**, ojciec 9 dzieci, porzucił korzystne miejsce, jakie przez kilka lat zajmował, ulegając namowom wspomnianego fabrykanta, który obiecywał robotnikowi złote góry, jeśli u niego przyjmie pracę. Po pewnym czasie nieuczciwy fabrykant za jakąś drobną błahostkę wydalił Hirscha z pracy. Robotnik znalazł się wraz z rodziną w ostatniej nędzy. Daremnie próbował przekonać fabrykanta o nieuczciwości tego rodzaju postępowania. Wreszcie 13 bm., korzystając z nieobecności żony, Hirsch dał zażyć trojgu najmłodszym dzieciom cyankali, a sam wydalił się z domu. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. O godz. 11 w nocy nad brzegiem rzeki znaleziono zwłoki Hirscha, który się również otruł. Przeniesiono go do trupiarni, gdzie już leżały martwe ciała jego dzieci.

Syn Sary Bernhardt, jako dramatopisarz. Z Paryża donoszą, iż syn znakomitej aktorki Sary Bernhardt — Maurycy, postanowił zdobyć sobie też sławę teatralną, nie występami wszakże, lecz piórem. Napisał tedy dramat pt. „Rini— morderczyni“. Sztukę wystawiła dyrekcya teatru Porte-Saint-Martin. Tytułowa Rini, istotnie usprawiedliwia swój srogi epitet. W przebraniu męskiem zabija swoją matkę chrzestną w celach grabieży, by dostarczyć pieniędzy kochankowi hr. André. Potem wyrzuca przez okno swoją współzawodniczkę, a zakochanego w niej komisarza policyjnego, który wykrywa jej zbrodnię, popycha do samobójstwa... W sztuce występuje epizodycznie i międzynarodowa banda zbrodniarek, zabijająca detektywa. Wreszcie Rini morduje sztyletem swego kochanka. Publiczność, oczywiście, na ten stek bredni odpowiedziała — położeniem trupem morderczego dramatu, który zginął dla sceny, wśród wybuchów śmiechu.

„Święta kakofonia“. Pod tym tytułem regestruje „Petite republique“ wszystkie listy pasterskie i okólniki, którymi w ostatnich czasach zasypali biskupi Francyę. Oto np. biskup z Mende twierdzi na podstawie ewangelii, iż ksiądz powinien stać na uboczu od walk partyjnych, ponieważ zadaniem jego jest krzewić pokój, nie rozżarzać gniewy; paru innych biskupów również żąda od kleru abstynencyi, ale motywuje to szczerzej stwierdzeniem faktu, że rachunek za wojowniczych księży płaci kościół, od którego oddalają się przedstawiciele tych partyj politycznych, z któremi kler idzie do walki. W tej myśli przestrzegają ci biskupi duchowieństwo, by powstrzymywało się nawet od współpracownictwa w dziennikarstwie Równocześnie zaś biskup Lacroix z Tarentaise objął osobiście naczelną redakcyę politycznego dziennika świeckiego „l'Independent Savoyard“, a biskup z Blois puścił się na niefortunnie zakończoną próbę wyklinania niemiłego mu dziennikarza.

Kłopot z orderami. Paryski „Temps“ podaje zabawne zawikłanie, które powstało z nowoutworzonymi we Włoszech orderami „kawalerów Pracy“. Mianowicie za zasługi w dziedzinie pracy (chyba raczej — jej wyzysku?) ułożył rząd długą listę różnych fabrykantów i przemysłowców, mających otrzymać nowoutworzone świecidełko. Zanim jednak lista przedłożoną została królowi do zatwierdzenia, znalazła się wskutek niedyskrecyi wydrukowaną na łamach dzienników. Posypały się gratulacye przyjaciół pod adresem odznaczonych. Tymczasem królewska mość uczuła się obrażona tem przedwczesnem opublikowaniem i, wziąwszy na kieł, odmówiła zatwierdzenia listy. Orderowicze podnieśli gwałt: wołają, iż zamiast odznaczenia — zostali wystawieni na pośmiewisko: tak samo i ministerstwo jest zakłopotane, że powagą jego poparta sprawa została wniwecz obróconą. Ale król, który niczem dotąd się nie dał poznać, chyba zmianą bębnów w armii, chce przy tej „ważnej“ okazyi pokazać, że nie jest zerem, iż bez jego podpisu nie można uważać rozdawnictwa „honorów“ za rzecz dokonaną. Słowem, burza w szklance piwa, które nawarzyło sobie ministerstwo, stwarzając ów nowy gatunek orderu...

Komers krakowskiej młodzieży akademickiej odbył się wczoraj w sali hotelu Kleina, w którym wzięli liczny udział akademicy ruscy, członkowie radykalnego stow. „Ruch“, członkowie „Czytelni akad.“, tudzież „Młodości“. Przewodniczył Rusin akad. **Baczyński** i akad. **Moszoro**.

Imieniem „Czytelni“ powitał ruskich akademików jej prezes akad. **Lubecki**. Poczem po odpowiedzi akad. Jarymowicza (Rusina) zabrał głos imieniem młodzieży radykalnej akad. **Zuławski** i powitał kolegów Rusinów, jako ludzi, którzy dali kilkakrotnie dowody swej prawdziwej postępowości, wyraził nadzieję, że spotkają się w wspólnej pracy w imię ideałów społecznych. (Oklaski).

Następnie przemawiał Rusin **Temnicki**, który rozwinął rzucone przez akad. Żuławskiego myśli i oświadczył, że Rusini przybyli do Krakowa, ponieważ spodziewali się, że akademicy krakowscy odnoszą się sympatycznie do młodzieży ruskiej. (Oklaski).

Po Temnickim usiłował przemawiać **Lekszycki**, lecz głos jego ginął ustawicznie wśród śmiechu i syków.

Po przemówieniu akad. **Żuławskiego**, który wśród gromkich oklasków napiętnował zachowanie się Lekszyckiego, zabrał głos akad. **Żeromski**, który zaznaczył, że krzywda wyrządzona Rusinom przez szowinistyczną i reakcyjną część społeczeństwa polskiego, boli również uczciwych Polaków. Następnie zwraca się w ostrych słowach przeciw lwowskiej „Czytelni akademickiej“. (Oklaski).

Lekszycki, mimo moralnych policzków otrzymanych od tow. Żuławskiego, usiłuje ponownie przemawiać, lecz słowa jego giną wśród powszechnej wrzawy.

Akad. **Biliński** (Rusin) zaznacza, że Rusini nie walczyli przeciw nauce polskiej i polskiemu uniwersytetowi, tylko przeciw reakcyi stańczykowskiej.

Akad. **Szpotański** piętnuje w dowcipny sposób postępowanie indywiduów w rodzaju Lekszyckiego.

Akad. **Kałymon** (Rusin) wzywa młodzież do zajmowania się kwestyami społecznemi. Ci, którzy w młodości nie czują tego, co boli chłopa polskiego lub ruskiego, wychowują się na karyerowiczów. (Oklaski).

Akad. **Koszutski** odparłszy wycieczki Lekszyckiego, wita Ukraińców jako kolegów i ludzi, którym we Lwowie odmówiono należnych im praw. Po przemówieniu całego szeregu mówców, którzy jednogłośnie piętnowali liche wystąpienie stańczykowskiej kreatury, jaką jest Lekszycki, jeden z akademików stwierdził, że indywiduum to zostało spoliczkowane przez komers, który samo zwołało. Inny z mówców napaści tegoż Lekszyckiego na partyę socyalno-demokratyczną nazwał podłemi.

Odśpiewaniem „Szcze ne wmerła Ukraina“ i „Czerwonego sztandaru“ zakończył się burzliwy komers o godz. 12 w nocy. Długim sznurem ruszyli uczestnicy komersu w towarzystwie Broszkiewicza i jego podkomendnych pod pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewano patryotyczne pieśni.

Osławione indywiduum, Lekszycki, zarobiło sobie na komersie akademickim znowu na mnóstwo moralnych policzków, których też komers mu nie szczędził. W dyskusyi, poświęconej wyłącznie przyjęciu akademików ruskich, Lekszycki wyrwał się i ni stąd ni zowąd począł rzucać oszczerstwa na partyę socyalno-demokratyczną, następnie począł, jak opętany, lżyć wszystko dokoła siebie. Spotkała go też za to bolesna odprawa ze strony akademików. Okrzyki jak: „drab, łajdak, szpicel“ padały pod adresem pana Lekszyckiego, jak z rogu obfitości. Przeciw Lekszyckiemu, który jest członkiem „Czytelni akad.“, wystąpili, prócz przedstawicieli innych stowarzyszeń akademickich, **sami członkowie „Czytelni“**, piętnując jego zachowanie się. Opinia co do Lekszyckiego była jednomyślna w całym komersie, który jego występy przyjmował salwą śmiechu. Jako jeden z ostatnich przemówił akad. **Temnicki**, który zaznaczył, iż młodzież narodowo-ukraińska, przybyła do Krakowa, nie ma nic wspólnego z tymi akademikami ruskimi, z którymi w kuchni akademickiej przyszło do znanego zajścia; są to moskalofile, z którymi narodowcy ruscy **nie mają nic wspólnego**.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 16 b. m. Imieniem sekcyi prawniczej prof. **Rosenblatt** wniósł, aby załatwianie rekursów w sprawach wodociągowych powierzyć subkomitetowi komisyi wodociągowej.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono, w myśl propozycyi dra Seinfelda, wniosek, sformułowany przez hr. Wodzickiego, aby rekursy w sprawach wodociągowych załatwiała osobna komisya, złożona z trzech członków komisyi wodociągowej i trzech członków komisyi prawniczej pod przewodnictwem prezydenta lub wiceprezydenta. Do komisyi tej wybrani zostali radcy: Beringer, Rotter, dr Rosenblatt, dr Rothwein, dr Styczeń i dr Cyfrowicz.

Dr **Leo** zawiadamia, że towarzystwo tramwajowe chce na wiosnę wybudować linię do parku Jordana i prosi prezydenta, aby zwrócił się do ministerstwa kolejowego o przyspieszenie zatwierdzenia planów tej linii — oraz, aby przyspieszył wypracowanie przez magistrat planu przebudowy w tym celu mostu na Rudawie na końcu ul. Wolskiej, aby ten plan mógł być bezzwłocznie przedłożony ministerstwu kolejowemu do zatwierdzenia.

Nadto prosi dr Leo, aby w sprawie ustawy o ulgach podatkowych dla domów, mających się przebudować ze względów sanitarnych, przyspieszył sporządzenie przez magistrat wykazu tych domów tak, by ten wykaz został przedłożony radzie na najbliższem posiedzeniu.

P. prezydent **Friedlein** oświadcza, że się do tych życzeń zastosuje.

Kłamstwa „Czasu“.

Dr. **Lustgarten** interpeluje prezydenta, czy prawdą jest to, co pisał „Czas“, jakoby prof. Olszewski i dr. Lemberger zbadawszy wodę wodociągową orzekli, że jest ona szkodliwą dla zdrowia.

Prezydent oświadcza, że to nieprawda, bo nikt nie orzekł, jakoby woda ta być miała szkodliwą dla zdrowia.

Bez dyskusyi

uchwalono następnie sprzedać gminie izraelickiej dwa skrawki gruntu na powiększenie cmentarza izrealickiego; oraz zamianę części gruntów z p. Izydorem Joddem celem uregulowania placu Groble.

Sprawy szkolne.

Żywą dyskusyę wywołał wniosek sekcyi szkolnej o usunięcie szkoły im. św. Barbary z bursy akademickiej, którą uniwersytet chce rozszerzyć, pod warunkiem, że rząd za to zapłaci gminie 60.000 K. Sekcya ekonomiczna nie zgodziła się na to, wychodząc z tego stanowiska, że za tę cenę nie wybuduje się nowej szkoły, że więc rząd powinien zapłacić tyle, ile nowa szkoła kosztować będzie.

Dr. **Seinfeld** broni stanowiska sekcyi ekonomicznej, bo gmina nie ma obowiązku robić rządowi prezentów. Natomiast dr. Kohn, prof. Kasparek, ks. Spis i dr. Cyfrowicz występują w obronie wniosku sekcyi szkolnej. Tylko dr. Staniszewski poparł wywody dra Seinfelda. W głosowaniu przeszedł wniosek sekcyi szkolnej.

Bez dyskusyi uchwalono dalej zetatować prowizoryczną szkołę XX, jako 3-klasową wydziałową połączoną z 4-klasową pospolitą w budującym się gmachu na Kleparzu.

Obowiązki syndyka miejskiego.

Na wniosek sekcyi prawniczej, referowany przez prof. **Rosenblatta**, uchwalono:

1. Do obowiązków syndyka miejskiego należy: a) udział we wszystkich kontraktach imieniem gminy zawieranych; b) zastępstwo gminy we wszystkich procesach gminy, prowadzonych przed władzami sądowemi i administracyjnemi; c) obecność na posiedzeniach sekcyi prawniczej, o ile jest zaproszony przez przewodniczącego tejże sekcyi, tudzież obecność na wszelkich posiedzeniach innych sekcyj lub komisyj, za zaproszeniem prezydyum, do którego przewodniczący sekcyi względnie komisyi w takich razach są obowiązani się udawać. 2. W miarę możności należy utworzyć biuro prawne w magistracie. 3. Poleca się wszystkim departamentom magistratu i komisyom, aby we wszystkich sprawach prawnych przedkładały odnośne akta syndykowi miejskiemu do zbadania przed zawarciem umowy.

Na posiedzeniu tajnem

zamianowała rada p. Jana Planeckiego nauczycielem starszym w szkole im. Franciszka Józefa; a nauczycielami młodszymi: p. Antoniego Iseppiego w szkole św. Jana Kantego, p. Franciszka Zamorskiego w szkole św. Barbary i p. Franciszka Matyję w szkole św. Szczepana.

Rezygnacyi członków komitetu Muzeum Narodowego rada nie przyjęła i uchwaliła uprosić, aby nadal pozostali na swych stanowiskach.

Telegraf i telefon.

Policya w świątyni sztuki...

Lwów, 17 stycznia. Cenzura **zakazała wystawienia sztuki Maskoffa „Car jedzie“.**

Tajemnicze morderstwo.

Lwów, 17 stycznia. Zwłoki zamordowanego mężczyzny, które d. 9 bm. znaleziono w Kulparkowie pod szopą jednego z tamtejszych właścicieli, już rozpoznano. Mężczyzną tym jest Zygmunt Ostrowski, robotnik stolarski, który dopiero przed miesiącem przybył do Lwowa. Zwłoki rozpoznała Marya Stadnicka, która również przed miesiącem przybyła do Lwowa z zamordowanym. Szczegóły zbrodni z powodu toczącego się jeszcze śledztwa wstępnego są jeszcze trzymane w tajemnicy. Można tylko zaznaczyć, że wyjawienie nazwiska mordercy, na którego tropie jest już sędzia śledczy, dr. Wasung, wywoła niemałe w pewnych sferach wrażenie.

Lwów, 17 stycznia. „Dziennik polski“ w sprawie tajemniczego morderstwa przynosi zeznania Maryi Studnickiej, narzeczonej Zygmunta Ostrowskiego. W dniu krytycznym zabawiali się oni wieczorem w restauracyi „pod capkiem“ przy ul. Kazimierzowskiej. Przy stole wydobył Ostrowski papiery z kieszeni i okazał, że ma 88 złr. Na widok tych pieniędzy zbliżyli się do ich stołu żołnierze siedzący przy sąsiednim stoliku i chcieli koniecznie się przysiąść do stołu. Było ich 4 huzarów i 1 ułan. M. Studnicka i Z. Ostrowski udali się następnie do restauracyi Sterna na róg ul. Grodzickich i placu Strzeleckiego. Tu zabawiali się do 2 w nocy. Następnie szli na Łyczaków. Żołnierze szli wciąż za nimi. Koło ulicy św. Antoniego rozłączyli ich żołnierze. Ułan, który mówił po czesku, zatrzymał Studnicką i dokonał na niej gwałtu obok szkoły św. Antoniego. Narzeczonego poprowadzili huzarzy dalej. Co się z nim stało, Studnicka nie wie.

Samobójstwo.

Lwów, 17 stycznia. Na Wysokim Zamku znaleziono dziś trupa powieszonego Jana Paraszczaka. Popełnił on samobójstwo prawdopodobnie z nędzy.

Oszust.

Lwów, 17 stycznia. Przed kilkunastu dniami zgłosił się do tutejszego szpitala pewszechnego niejaki Józef Fijałkowski. Miano na nim dokonać niebezpiecznej operacyi żołądka. Zaznajomiwszy się z dozorcą szpitala Góralem, wyłudził od niego Fijałkowski 7 K, a na zabezpieczenie tej sumy dał mu sfingowany testament, w którym obok najrozmaitszych legatów na sumę 12.000 K, zabezpieczoną była także i suma 60 K, którą miał Góral otrzymać za swe 7 K. Fijałkowski, nie czekając na operacyę, zbiegł. Szuka go policya.

Myszuga przeciw Pawlikowskiemu.

Lwów, 17 stycznia. Najwyższy trybunał rozstrzygnął proces w sprawie Myszugi przeciw Pawlikowskiemu tak, iż obie strony nie mają nic płacić.

Aresztowania podoficerów.

Przemyśl, 17 stycznia. Wczoraj aresztowano tu cały szereg podoficerów różnych gatunków broni za udział w maskowym balu w „Sokole“. O obecności podoficerów, którzy wzięli udział w balu w strojach cywilnych i kostyumach, nikt nie wiedział, z wyjątkiem komitetu do stwierdzania tożsamości osób. W komitecie tym zasiadali prawie sami członkowie obozu klerykalnego, między innymi także drukarz Styfi. Aresztowania wywołały ogromne zaniepokojenie wśród ludności. Organ klerykalno-policyjny „Echo przemyskie“, omawiając aresztowania, powiada: „To nie sztuka donosić władzy o podoficerach bawiących się, ale sztuka wyszukać tych, co strzelali do oficerów“. „Echo“ niedwuznacznie przyznaje, że w szeregach obozu klerykalnego znajdują się szpiedzy i denuncyanci i nazywa to „smutną sprawą“.

Aresztowanych podoficerów odstawiono do aresztu garnizonowego. Galgotzy polecił sądom wojennym złożenie sobie dokładnego sprawozdania z wyniku śledztwa.

Błyskawice.

Rzeszów, 17 stycznia. Wczoraj obserwowano tu bardzo ciekawe zjawisko. O godzinie 6·10 wieczorem pojawiły się tu dwie błyskawice. Po każdej z nich następował silny grzmot, trwający kilka sekund.

Kolbuszowa, 17 stycznia. Wczoraj przez cały dzień srożyła się tu straszna śnieżyca. O godz. 5 po południu zauważono błyskawice. Wicher potworzył w górach ogromne zaspy.

Orkan w Europie środkowej.

Wiedeń, 17 stycznia. Z powodu szalejącej od wczoraj w nocy burzy zdarzyło się kilka wypadków nieszczęśliwych. Wielu przechodniów odniosło pokaleczenia od spadających z dachów cegieł. Także zawaliło się kilka kominów. W śródmieściu musiano kilka ulic zamknąć z powodu niebezpieczeństwa, grożącego od spadających cegieł. Szkody wyrządzone są dość znaczne.

Wiedeń, 17 stycznia. Liczba ofiar, które pociągła za sobą wczorajsza burza, wynosi przeszło 100 osób, ciężko lub lekko rannych, między temi 1 osoba zabita. Pięćdziesięcioletni mężczyzna, powalony wichrem na ziemię, doznał tak silnego wstrząśnienia mózgu, że wkrótce potem zmarł.

Burza w wielu miejscowościach Dolnej Austryi zrządziła wielkie szkody. Komunikacye kolejowe i telefoniczne są przerwane, wskutek tego wiele pociągów doznało spóźnienia.

Preszburg, 17 stycznia. Wczoraj przed południem szalał tu straszny wicher, który w mieście i okolicy zrządził bardzo znaczne szkody. Wiele osób rannych. Połączenie telefoniczne zniszczone. W parku miejskim wicher powyrywał stuletnie drzewa.

Hamburg, 17 stycznia. Wczoraj panował tu i w okolicy, jakoteż i w okolicy ujścia Łaby szalony wicher północno-zachodni. Komunikacya wodna zupełnie zastanowiona. Wiele statków w porcie i na Łabie zatonęło. Okolicy grozi wylew. Piwnice w niżej położonych częściach miasta zalane są wodą.

Straszna katastrofa.

Gniewin, 17 stycznia. Wczoraj wieczorem można się było już dostać do wnętrza szybu „Jupiter“. U wejścia znaleziono jednego trupa, którego jednakże z powodu spóźnionej pory i jeszcze ciągle grożącego niebezpieczeństwa nie można było wydobyć. Burza, prawie orkan, udaremniła jeszcze bardziej robotę.

Gniewin, 17 stycznia. Dziś trwają w dalszym ciągu roboty około szybu „Juppiter“, aby umożliwić przystęp. Dotychczas znaleziono tylko jedne zwłoki, które agnoskowano jako jednego z robotników, zajętych w kopalni w chwili zalewu. Wskutek wylewu rzeki Białej przystęp do szybu jest utrudniony, mimoto roboty koło wydobycia zwłok innych robotników trwają dalej.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 17 stycznia. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad pozycyą „Ministerstwo kolejowe“, oddział „Zarząd centralny“. Pierwszy poseł **Forszt** omawia obszernie ze stanowiska czeskiego politykę taryfową, szczególnie ze względu na mające wkrótce być zawarte traktaty handlowe i ugodę z Węgrami.

Poseł **Kozłowski** podnosi z uznaniem działalność ministerstwa kolejowego na polu

socyalno-politycznem (!), sądzi jednak, że mniej wydatną była działalność na polu ekonomicznem. Taryfę osobową podwyższa się coraz bardziej. Zniesienie wolnych pakunków wywarło niekorzystny wpływ na ruch osobowy. Mówca domaga się ukończenia rokowań z koleją północną w sprawie zniżenia taryf, jakoteż upaństwowienia tej kolei.

Po przemówieniu Byka, Starzyńskiego i Kramarza zabrał głos minister Wittek. Minister podnosi niekorzystne wyniki finansowe ruchu na kolejach państwowych, spowodowane przeważnie podwyższeniem płac personalu (?). Z tego powodu (!) rząd musi się na razie zachować odmownie wobec petycyi ostatniego wiecu urzędników kolei państwowych. Co się tyczy życzeń posła Kozłowskiego w sprawie indywidualizacyi taryf, zgadza się minister z tem zupełnie, o ile to jest tylko możliwem. Również jest minister za potanieniem ruchu na kolejach lokalnych.

Co się tyczy sprawy ulg taryfowych dla transportu drzewa galicyjskiego na zachód i do Wiednia, oświadcza minister, że dotyczące rokowania z koleją północną już zakończono i że wydały one korzystny rezultat.

Dalej omawia minister sprawy kolei lokalnych w Galicyi i donosi, że sprawa kolei lokalnej Jaworów—Janów znajduje się już w toku.

Co do sprawy rekonstrukcyi kolei Stryj-Chodorów, oświadcza, że kompetentna dyrekcya kolei państw. wydała już polecenie w sprawie rozdziału robót.

Na tem obrady przerwano. Dalszy ciąg dziś.

Wiedeń, 17 stycznia. Komisya budżetowa prowadzi dziś dyskusyę nad rozdziałem „Ministerstwo kolejowe“.

Sprawa dra Mandla.

Wiedeń, 17 stycznia. Aresztowany w Udine na rekwizycyę władz teatralnych adwokat wiedeński, dr. Ryszard Mandel, który, jak wiadomo, po sprzeniewierzeniu znaczniejszej sumy zbiegł z Wiednia, znajduje się jeszcze w więzieniu włoskiem i ma być w krótkim czasie wydany w ręce władz austryackich. Dr. Mandel zamierza przez adwokata z Udine dr. Mario Bertacciali poczynić wszelkie kroki przeciw wydaniu go władzom austryackim.

Schönerer przeciw Wolfowi.

Cheb, 17 stycznia. Wczoraj odbyło się tutaj zebranie mężów zaufania stronnictwa wszechniemieckiego, na którem Schönerer wśród oklasków wystąpił przeciw przyjęciu Wolfa do klubu.

Próby z nowemi haubicami.

Preszburg 17 stycznia. Na błoniach koło Zurndorf rozpoczęły się w obecności generalicyi próby strzelania z haubic nowego systemu nowymi 10-centymetrowymi granatami, zwanymi dynamicznymi.

Parlament angielski.

Londyn 17 stycznia. (Izba gmin). W Izbie gmin Campbell-Bannerman wystąpił przeciw bezwzględności rządu angielskiego w wojnie w południowej Afryce, ganił postępowanie Anglików i żądał porozumienia z Burami.

Balfour bierze rząd w obronę wobec wywodów Campbell-Bannermana. Rząd zdecydowany jest przeprowadzić wojnę do końca a kraje Burów anektować.

Gdy Chamberlain ukazał się w Izbie, przyjęło go stronnictwo rządowe oklaskami.

Londyn, 17-go stycznia. (Izba lordów). Salisbury oświadczył w Izbie lordów, że jeżeli Burowie będą prosili o pokój, wtedy będzie czas powiedzieć im, pod jakimi warunkami chce Anglia pokój zawrzeć. Burowie dotychczas jednakże odpierali zawsze od siebie myśl zawarcia pokoju. Nie jest rzeczą Anglii poświęcać Burom na ponętę amnestyę i konstytucyę za to, że Burowie złamali (?) pokój, nie poszanowali praw Anglików i zniszczyli posiadłości króla angielskiego. Jeżeli nieprzyjaciel życzy sobie pokoju, to musi to otwarcie powiedzieć. Salisbury broni następnie stanu oblężenia.

Rosebery pyta Salisbury'ego, czy prawdą jest, że w ostatnim czasie czyniono jakieś propozycye Anglii ze strony rządu burskiego, znajdującego się w Europie. Salisbury zaprzecza temu, poczem Rosebery wywodzi, że przed niedawnym czasem bawił w Londynie przez jakiś czas holenderski prezydent ministrów. W dziennikach doniesiono oficyalnie, że nie był on u żadnego angielskiego ministra. Właśnie to oświadczenie wywołało podejrzenie, że rzeczywiście przybył on z jakąś misyą ze strony Burów do rządu angielskiego. W dalszym ciągu podnosi Rosebery, że obecnie jest Anglia w całej Europie znienawidzoną, w czem mówca widzi niebezpieczeństwo. Co się tyczy ostatniej mowy Chamberlaina, która była odpowiedzią na mowę Bülowa, to mówca zgadza się z nią. Życzyłby sobie jednakże, aby te ciągłe kontrawersye między Anglią a Niemcami i innemi mocarstwami ustały.

Sekretarz spraw zagranicznych Landsdowne wyraża ubolewanie z powodu oświadczenia Rosebery'ego, że Anglia jest obecnie znienawidzoną. Prawo jest jednak po stronie Anglii (?!). Wkońcu oświadcza, że w najbliższym czasie zajmie się reformą armii. Następnie przerwano dyskusyę i przyjęto adres.

Wybuch dynamitu.

Londyn, 17 stycznia. W fabryce dynamitu Nobla w Peranfort nastąpiła eksplozya. Trzy osoby zabite.

Zabór Transvaalu.

Mafeking. 17 stycznia. Burowie przekroczyli linię kolejową za zachód od Mafeking, zostali jednak przez Anglików odparci. W innej miejscowości zabrali Burowie Anglikom 1.000 sztuk bydła.

Sprawy chińskie.

Pekin. 17 stycznia. Ubiegłej nocy napadli na austro-węgierski posterunek Japończycy. Jednego z nich zamordował opadnięty żołnierz austryacki.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 17 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·45 do 9·46. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·98 do 7·99. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·70 do 5·72 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·77 do 7·79. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12·50 do 12·70.

Pszenica silnie. Żyto hossa. Reszta spokojnie. Pochmurno.

Budapeszt 17 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·26 do 9·27. Pszenica na październik 8·39 do 8·40 Żyto na kwiecień 7·67 do 7·68. Żyto na październik 7·50 do 7·52. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·40 do 5·41. Rzepak na sierpień 12·25 do 12·35

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, tendencya gorsza, wiatr.

Wiedeń, 17 stycznia. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł. kredyt. 646·—. Akcye węg. 664·—. Akcye Anglobanku 263·—. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Länderbanku 415·75. Akcye Bankvereinu 447·50. Akcye Bodencredit 890·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 656·50. Akcye Kol. połud. 78·50. Akcye N. Tramw. lit. A. 285·—. Akcye N. Tramw. lit. B. 280·50. Akcye Kol. Elbethal 450·—. Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. 548·50 Akcye Alpiny 418·50. Akcye Rima Muranyi 486·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1480·— Akcye fabryki bron. 316·—. Akcye tureckie tytoniowe 291·—. Oblig. węg. indemniz. 94·60. Renta majowa 100·50. Austr. renta kor. 96·70. Węg. renta kor. 95.30. Listy Tow kred. ziem. 92·40. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·50. 4% Listy Banku hip. 90·50. 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 97·90. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 94·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 88·50. Losy tureckie 103·75. Marki 117·17. Ruble 253·—.

Usposobienie przy spokojnym przebiegu silne. Staatsbany lepiej.

Wiedeń 17 stycznia. Cukier (silnie) 18·—. Spirytus (słabo) 34·80 Nafta niezmieniona.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Suchanek, Gnojnik. W druku znajduje się obecnie program partyi socyalno-demokratycznej, uchwalony w Wiedniu, który wyjdzie za kilka dni w języku polskim w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. O wyjściu i cenie będzie zawiadomienie w „Naprzodzie“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność Kolejarze w Krakowie! Dnia 1 lutego br. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek L. 6, II. p., odbędzie się Wieczorek kolejarzy z tańcami i kotylionem. Początek o godzinie 7½ wieczorem Wstęp dla członków organizacyi 80 hal. Nie członkowie płacą 1 K.

Związek robotników metalurgicznych. Grupa miejscowa w Krakowie. W niedzielę 19 bm. o godzinie 10½ rano odbędzie się w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) **Walne zgromadzenie** z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie ustępującego wydziału. 3 Wybór przewodniczącego i jego zastępcy, wydziału i komisyi kontrolującej. 4· Wnioski i interpelacye. — Tego samego dnia o godz. 11 przed południem zbierze się walne zgromadzenie „Stow. rob. metal. w Krakowie“, któremu przedstawiony będzie wniosek o rozwiązanie Stowarzyszenia.

Stow. rob. „Siła“ w Podgorzu urządza w niedzielę dnia 19 bm przedstawienie amatorskie z następującym programem: „W krzyżowym ogniu“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Lwów. Staraniem organizacyj robotniczych odbędzie się w sobotę 1 lutego w dużej sali teatru skarbkowskiego wielki wieczór karnawałowy z następującym programem: Produkcye muzykalno-wokalne; monologi, tańce, coriandoli, confetti, serpentyny, koło szczęścia itd. Początek o godz. pół do 9 wieczór.

Stanisławów. Przedstawienie amatorskie w połączeniu z wieczornicą odbędzie się d. 19 stycznia br. staraniem Chóru robotniczego w sali przy ul. Sobieskiego 28. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety można nabywać w stacyi płatniczej kolejarzy (ul. Romanowskiego, dom p. Rosnera) i w lokalu stow. „Braterstwo“ (ul. Sobieskiego 28). Krzesło I, rzędu 1 K. II. rzędu 70 h, III. rzędu 50 h, parter 30 h. Panie na wieczornicę mają wstęp wolny; mężczyźni płacą 30 h, zaproszenia na wieczornicę wieczorem przy kasie.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Wiedeń. Stow. robotników polskich „Równość“ i „Siła“ w Wiedniu urządza w sobotę dnia 18 stycznia br. w „Hannabrau-Colosseum“, XX. Klosterneuburgerstrasse 33, Zabawę kostyumową, połączoną z loteryą fantową i wesołą pocztą. Początek o godz. 9 wieczór. Bilet wstępu 40 ct., przy kasie 60 ct.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412